

O seksie, wojsku i sporcie rozmawiają olimpijczycy - żołnierze - sportowcy przed Mistrzostwami Świata w Paryżu



Gazeta Towarzystwa [GT]: Czy jest różnica, gdy reprezentuje się barwy klubu i wojsko polskie

Robert Andrzejuk [RA]: Technicznie nie, bo to przecież w każdym przypadku ten sam sport, ta sama technika. Jednak w wojsku obowiązują trochę inne zasady walki, tu walka jest szybsza, liczy się każde trafienie i system ten preferuje najpierw drużynę a potem indywidualne miejsce. Innymi słowy najpierw trzeba zadbać o dobre miejsce drużyny, bo to dopiero stwarza szansę na dobre miejsce indywidualnie. Drużyna liczy się przede wszystkim. Ale psychicznie tak.

Radosław Zawrotniak [RZ]: Reprezentując WP jest inaczej: nosi się mundur i to się udziela, tu myśli się w kategoriach munduru, czyli całego naszego wojska.

Krzysztof Mikołajczak [KM]: A właściwie to jak reprezentowanie kraju, więc myśli się w kategoriach zwycięstwa swego kraju, egoizm osobisty, klubowy czy nawet dyscypliny sportowej schodzi na plan dalszy, bardziej identyfikujemy się jako społeczność, a nie zbiór jednostek, bardziej liczy się zwycięstwo „naszych”, a nie zwycięstwo osób, klubów czy dyscyplin sportowych.

RZ: To jednak jest klimat wojskowy, ważne jest zadanie do wykonania. Taka postawa ma konsekwencje, rodzi się specyficzna więź między zawodnikami, poczucie wspólnoty „wyższego rzędu”, co pomaga tworzyć „patenty” na wygrywanie, nawet w sytuacji liczbowej przewagi przeciwnika.

RA: Nosząc mundur, walcząc w reprezentacji WP czujemy się jakby podwójnie żołnierzami, raz, jako formalni członkowie WP, a dwa, my jednak toczyliśmy walki, co prawda tylko sportowe, ale w dyscyplinie, która jest tradycyjnie związana z wojskiem, dawniej z rycerstwem. Szermierka to tradycyjna umiejętność wojskowa, szanowana także po wprowadzeniu broni palnej. Zapewne dlatego, że wyrabia cechy niezbędne w każdym rodzaju walki.



KM: Pewnie, że techniczne umiejętności są ważne, wynikają głównie z pracy i talentu, ale jeszcze nie dają wygranej. Zresztą na pewnym poziomie umiejętności techniczne niemal się wyrównują i wtedy rozstrzyga także i łut szczęścia, charakter, psychika.... W szermierce stan psyche odgrywa dużą rolę.

RA: Typową rzeczą w szermierce i chyba w innych sportach związanych z walką jest pokonanie strachu a jednocześnie koncentracja. Koncentracja jest związana z szacunkiem dla przeciwnika, lekceważenie przeciwnika spowoduje dekoncentrację, a w szermierce wystarczy dekoncentracja na ułamek sekundy, by przegrać.

Wywiad z szermierzami z Grupy Sportowej Wojska Polskiego

Wpisany przez GT

wtorek, 23 listopada 2010 00:00

RZ: Lekceważenie przeciwnika to w każdych warunkach jest zła strategia, ale zdarza się niektórym pyszałkom. Zresztą pycha nie ułatwia pokonania strachu, wbrew pozorom, bo taki pyszałek już z góry ustawia się na podium, wpatruje się w ten obraz jak w lustro, on musi tam być, boi się myśli, że tam go może nie być, ta myśl stawia go w sytuacji stresu, zamiast skupić się na samej walce, skupia się na dopieszczaniu swego ego i choć strach przed klęską maskuje pychą, wcale nie łatwo mu o odwagę.

KM: Szermierka tego uczy: spojrzysz prawdzie w oczy, nie ustawiaj się na podium, bo może to jednak miejsce dla twego przeciwnika, nie lekceważ go, nie bój się przegranej, nie napinaj się, ale skup się na samej walce, to twoje zadanie, po prostu walczyć i walczyć...

GT: **Walczyć i walczyć...to chyba żołnierskie spojrzenie. W właściwie co rozumiecie pod pojęciem „żołnierz”?**

RA: Żołnierz to ten co służy w wojsku i ma mundur. I złożył przysięgę: "Ja, żołnierz Wojska Polskiego, przysięgam służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, bronić jej niepodległości i granic. Stać na straży Konstytucji, strzec honoru żołnierza polskiego, sztandaru wojskowego bronić. Za sprawę mojej Ojczyzny w potrzebie, krwi własnej ani życia nie szczędzić. Tak mi dopomóż Bóg." Żołnierz to ten co walczy za Ojczyznę, co broni Ojczyzny, strzeże honoru i sztandaru. I godzi się w tej sprawie poświęcić własne życie, taki ma obowiązek.



Wpisany przez GT
wtorek, 23 listopada 2010 00:00

KM: No, nie tylko w mundurze, przecież ci bez munduru, walczący w powstaniach, to też żołnierze. Orłęta Lwowskie, dzieciaki przecież, to też żołnierze, i to jacy. Ale tak, ta gotowość poświęcenia własnego życia, to charakterystyczna rzecz dla żołnierza. Trudno sobie wyobrazić żołnierza, co godzi się walczyć, ale pod warunkiem, że nic mu się nie stanie.

GT. Poświęcanie życia, honor, obrona Ojczyzny, w mundurze czy bez... w nagrodę za co?

RA: Za nic. To jest obowiązek, powinność obywatelska. Tak ma być. Trudno zresztą określić, co by mogło być godziwą zapłatą za życie. Chyba tylko jakaś forma nieśmiertelności...

GT.A jednak mówi się o zawodzie żołnierza, o armii zawodowej...

RZ: Pewnie, że żołnierka to także zespół umiejętności, rzemiosło. I część każdej armii zawsze jest zawodowa. Ale żołnierka jedynie jako zawód to chyba nie wszystko. Niezależnie od tego, jaka jest oficjalna struktura armii w każdym chyba kraju, istnieje coś takiego, jak poczucie obowiązku żołnierskiego, które daje o sobie znać w momencie zagrożenia ojczyzny. Pewnie, że ten obowiązek nie wszystkich dotyczy, ale tak było zawsze. Obowiązek obywatelski i żołnierski brali na siebie jedynie wolni obywatele kraju, niewolnicy takiego obowiązku nie mieli, oni byli do roboty tylko, jak to niewolnicy, w końcu to nie był ich kraj. I wolnych obywateli nie było zbyt dużo, w starożytnych Atenach nawet, tej demokracji ateńskiej na którą wszyscy się powołują, wolni obywatele stanowili zaledwie 15-20%. Reszta to niewolnicy, którym wszystko jedno jakiego mają pana, byle tylko mieli lepsze warunki bytowania.

KM: I czerpiąc przykłady z historii, także tych małych, rodzinnych, chwytanie za broń i bycie żołnierzem, obrona kraju, to była zawsze podstawowa męska powinność wolnych obywateli.

RZ: W naszej historii żołnierka zawsze kojarzyła się z patriotyzmem, z obroną kraju. Żołnierz to taki co potrafił poświęcić życie dla obrony swego narodu. To główna cecha żołnierza. To coś innego niż tylko zawód.

RA: Mamy przecież kontakty sportowe z różnymi armiami, wszyscy myślą podobnie.

GT. Obecnie realizowany jest plan przekształcenia armii poborowej w zawodową. Co o tym sądzicie?

RA: Mogę to oceniać w zakresie swoich, powiedzmy... kompetencji, jako sportowiec. Pojęcie armii zawodowej, jeśli chodzi o sport, kojarzy mi się pozytywnie. Jeśli chcesz być zawodowcem musisz iść na całość, dawać z siebie wszystko, pracować na „pełny etat”. Amator nie musi tego robić, bo to...amator, po prostu. W rezultacie w starciu z zawodowcem ma mniejsze szanse.

RA: Teraz techniki wojenne są skomplikowane, to już nie szermierka ale skomplikowane technologie, więc obsługa tych technologii wymaga długiego szkolenia, co uzasadnia żołnierza jako zawód.

RZ: Kiedy nie ma wojny, to uprawianie tego zawodu jest fikcją, to jakby trenować a nie startować w zawodach, taki zawodnik nigdy nie będzie pełnowartościowy, jeśli nie sprawdzi się w zawodach. Gdybyśmy byli mocarstwem i zdobywali obce kraje jako najeźdźcy, to byłby okazja do „startu w zawodach” ale tak, nie będąc mocarstwem to nasi zawodowcy tylko markują żołnierkę, chyba, że będą się wynajmowali do obcej służby. Ale to już nie jest pojęcie żołnierza – obrońcy ojczyzny, tylko najemnika pracującego za kasę. A wtedy wchodzimy na międzynarodowy rynek najemników, to inna sytuacja, tu się liczy kasa, cena. Trzeba umieć konkurować z najemnikami z innych krajów. Tylko pytanie czy polski podatnik zgodzi się płacić za utrzymanie wojska w gruncie rzeczy przeznaczonego do obcej służby. Ale to już nie nasza sprawa ...

GT. Czy uważacie zatem, że lepiej zrezygnować z posiadania armii, by odciążyć podatnika

RZ: Ależ wcale nie, chodzi tylko o to aby armia służyła własnemu krajowi, a o tym nie decydują żołnierze. Nawet w czasach pokojowych, gdzie sprawy załatwiane są poprzez negocjacje a nie przez konflikt zbrojny, silna armia jest potrzebna, co zauważali i Rzymianie: „jeśli chcesz pokoju, zbrój się”. Bo ze słabym się nie negocjuje, słabego się zniewala, lekceważy, dyktuje warunki a

Wpisany przez GT
wtorek, 23 listopada 2010 00:00

nie negocjuje. Koszt utrzymania silnej armii w warunkach pokojowych może być opłacalny, jeśli politycy potrafią wykorzystać ten najważniejszy zawsze argument negocjacyjny.

GT. Zostawmy wyższą politykę... tymczasem. Jaki jest wasz osobisty stosunek do wojska.

RA: Tradycyjnie mężczyzna zawsze kojarzył się ze zdolnością do walki i to na poziomie wiarygodności trochę



wyższym niż samo gadanie czy pisanie w Internecie. Służba wojskowa, nawet w warunkach pokojowych, ten poziom wiarygodności podnosiła.

KM: Jeśli wojsko to będzie jedynie zawód jak inne, to zastanawiam się w jaki sposób mężczyźni, dla których dostęp do wojska zostanie zamknięty, tą wiarygodność będą mogli uzyskiwać, także dla samego siebie.

RZ: Nie tak dawno jeszcze wojsko kojarzyło się, ze stratą czasu ale sama świadomość, że trzeba iść do wojska, czyli tam, gdzie nie podskoczysz, chyba nieco temperowała agresję młodych ludzi, napędzaną przecież poziomem testosteronu. Kiedy przez uzawodowienie armii dostęp do służby wojskowej zostanie dla większości młodych mężczyzn wykluczony, ciekawe, czy nie wzrośnie przez to agresja w rodzinach czy agresja w ogóle. Po prostu w młodych organizmach „buszuje” wzrastający poziom testosteronu. Chyba żeby opracować szczepionkę obniżającą poziom testosteronu. Ale wtedy... nie wiem czy kobietom o to by chodziło.

GT. I tak doszliśmy do tematu: wojsko-kobiety, sport-kobiety, kobiety-seks. Istnieje

pogląd, że seks przed zawodami mężczyznom raczej szkodzi, a kobietom raczej pomaga. Trenerzy i właściciele klubów mają pewien problem. Na sporcie zawodowym zarabia się, jak na wszystkim. Wszyscy poszukują sposobów poprawiania wyników, zwłaszcza sposobów „dozwolonych”. Wybitni bokserzy (zapewne nie bez wpływu ich menagerów), gdy wchodziła w grę walka miliony dolarów nie ryzykowali i wstrzymywali się od kontaktów seksualnych nawet wiele tygodni przed walką.

RZ: Ja osobiście nie zaryzykowałbym uprawiania seksu tuż przed wyjściem na planszę w ważnych zawodach. Ale myślę, że wielotygodniowa absencja, to już przesada, ale nie wiem jak to jest w boksie.

RA: To chyba jest źle postawiony temat. Nie w tym rzecz czy seks pomaga czy szkodzi, bo jeśli seks potraktujemy jak każdą „używkę”, to nadmiar szkodzi. Ale jeżeli mówimy o seksie w sensie... zmaterializowanego uczucia, to inna sprawa, to może dodawać skrzydeł. Jednak tuż przed zawodami trzeba się skupić na orężu i przeciwniku a nie na... skrzydłach.

KM: Rozumiem, że to jest pewien problem trenerski, który być może także nas czeka. Trudno jednak zabronić dorosłym zawodnikom kontaktów seksualnych, by polepszyć wynik, zwłaszcza, gdy nie ma konkretnych teorii naukowych uzasadniających takie postępowanie. Nie mówiąc już o tym, że zawodnikom trudno się powstrzymać od seksu, gdy na terenie zawodów (wioski olimpijskiej) aż roi się od zgrabnych ciał. Dylemat trenerski komplikuje się, gdy w tych samych barwach startują zarówno mężczyźni, jak i kobiety; co dla jednych może być ryzykiem przegranej, dla drugich może być stymulacją zwycięstwa, walczyć z zasadą równouprawnienia czy ją popierać? Jeśli chłopaków pogoni się do spania wcześniej (o ile to w ogóle wykonalne), co z dziewczynami?

GT. No tak, jak zwykle w temacie kobieta, nie ma pewników. To teraz łatwiejsze pytanie. Jaki jest wasz cel czy może marzenie, poza sportem. Gdybyście mieli zaczynać życie od początku, czy chcielibyście coś w nim zmienić?

RA: Teraz, rzecz jasna, żyję głównie sportem, zawodami, Mistrzostwami Świata w tym roku, CISM w następnym roku. W przyszłości chciałbym zostać trenerem szermierki, najchętniej w Grupie Wojskowej, to byłaby dla mnie naturalna droga rozwoju. Naturalną rzeczą jest też dla mnie planowanie powiększenia rodziny. Gdybym rozpoczynał życie od nowa, pewnie uniknąłbym wielu błędów, ale jednocześnie się zastanawiam, czy te błędy nie miały swego wkładu w sukcesy, trochę na zasadzie „nie ma tego złego...” Może jednak nie warto

odżegnwać się od błędów, może także dzięki nim osiągamy coś dobrego.

RZ: Mam mnóstwo marzeń i planów, chciałbym uprawiać spadochroniarstwo, szybownictwo i być pilotem cywilnym, ale teraz skupiam się na szermierce. Także planuje powiększyć rodzinę. Chyba nic nie zmieniałbym w moim dotychczasowym życiu. Wybrałem szermierkę z wielu względów, między innymi dlatego, że to dziedzina, gdzie mogę liczyć na siebie, a nie polegać na różnych układach, koniunkturach, subiektywnych osądach różnych osób jak np. w sztuce. Tu ocena jest łatwa: trafienie, punkt, wygrana lub przegrana, są mierzalne obiektywnie.

KM: Ja także nic nie zmieniałbym w życiorysie. To moje życie, takie jak jest, jest właściwe, bo moje, chce być sobą, a nie kimś innym. Już sama idea dopisywania czy konstruowania swego życiorysu jest jakby niesmaczna, nieetyczna, to jakby oszustwo. Wiem, że ludzie tak robią, fałszują fakty w życiorysie, zmieniają sobie nazwiska... To gorsze niż łamanie praw autorskich, które przecież jest przestępstwem. Mam też swoje plany i marzenia, może trochę nietypowe, bo chciałbym zwiedzić Australię, Nową Zelandię... i myślę też o farmakologii, może założę kiedyś własną aptekę.